

**Ekspozycja prac i instalacji Marka Mikulskiego  
O PRZERWANIU I TRANSGRESJI**  
(Muzeum Diecezjalne w Opolu, marzec-kwiecień 1996)

Przerwanie jest znaczącym rozdarciem zwyczajności. Gdy przybierze formę artystyczną staje się opowieścią o przygodzie poznawania. Jeśli zaś nie jest zatrzymane tylko dla siebie, staje się możliwą przygodą wszystkich, dla których stało się propozycją przeżycia czegoś głęboko podmiotowego.

Przerwanie, ale tylko znaczące, to znaczy takie, które koncentruje się na znaczeniu i do niego się odnosi, poszukując jego wypełnienia, jest **przemianą**. To ona właśnie jest przekroczeniem w z w y ż i d a l e j ku rozumieniu siebie i świata. To dzięki niej, jeśli tylko jest naszym udziałem, możemy powiedzieć, że jesteśmy podmiotami. Wówczas bowiem wchodzimy w relację dialogiczną ze światem, wciąż pytamy i oczekujemy odpowiedzi, doświadczamy i z naszego doświadczenia jesteśmy w stanie uczynić problem rozumienia siebie i świata. Tylko wówczas doświadczamy radości poznania tak nierozłącznie związanej z radością tworzenia.

Poprzez tworzenie ten, kto tworzy, opowiada się za życiem, a tym samym w najbardziej radykalny sposób - za przyszłością. Tworzenie wymaga odwagi bycia ofiarą i pomaga nam przełamać dramat ludzkiej egzystencji. Dramat, który jest powodowany napięciem pomiędzy brakiem a wypełnieniem; tylko tak rozumiany jest twórczy, nie jest bowiem ani nieustannym cierpieniem, ani absolutną realizacją.

Przeżycie dramatu przemijania powstaje w milczeniu. Milczenie to jest jednak siłą twórczą w twórczym umyśle, który przez zmaterializowanie fantazji uwalnia się od przeszłości i już jako wolny, w wytworzonych przez siebie dziełach i poprzez nie, odkrywa siebie na innym poziomie rozumienia rzeczywistości. Dzieło jest zatem także podzieleniem się swoim rozumieniem świata z innymi. To, co poprzez tę przygodę stworzone, jest odpowiedzią twórcy na otrzymane wezwanie; dla innego jest podstawą do zadania pytania i udzieleniem odpowiedzi. Twórczość ma bowiem kontynuację w swoistym dialogu dzieła i jego odbiorcy.

Instalacja Marka Mikulskiego zatytułowana *Przemijanie*, udostępniona w Muzeum Diecezjalnym w Opolu, jest propozycją medytacyjnego zgłębienia napięcia psychicznego, jakie jest związane z doświadczeniem tego, co **już było**, co odkryte w naszej przestrzeni bycia tu i teraz jako p r z e s z ł e , otwiera nas ku temu co p r z y s z ł e Instalacja ta, pomyślana jako droga do przejścia, dostarcza osobliwych wrażeń i refleksji. Zaskakuje, wciąga w siebie misterną grą podkreślanych światłem form i rysunków niełatwo pozwalając wydrzeć tkwiącą w niej tajemnicę. Wkroczenie w przestrzeń tej instalacji daje szansę przeżycia intelektualno - artystycznej przygody, okruciami której pragnę się podzielić, wiedząc, że dzieło sztuki nie potrzebuje tłumacza, lecz tekstu, który zrodziło. Tylko wówczas swoisty tekst dzieła sztuki jest naprawdę warty, jeśli rodzi tekst innego rodzaju, nieważne, czy utrwalony czy nie, ważne, aby był znaczący.

Przemijanie doświadczamy w sobie. To proces psychiczny, dla którego to, co zewnętrzne, jest tylko i jedynie pre-tekstem. Aby doświadczyć przemijania trzeba doświadczyć swojej czasowości, a więc swojego bycia ku jakiemuś

celowi. To w tym byciu, które dla osoby jest uświadomionym byciem ku śmierci, dany jest człowiekowi czas poznawania. Poznajemy krocząc drogą naszego życia, walcząc o swoją podmiotowość poprzez to, aby droga ta była drogą ku-rozumieniu.

Postępując po drodze znaczeń na prezentowanej instalacji, uczestnik wchłonięty przez wizję artystyczną, wpada najpierw w gąszcz, przez który musi się przedrzeć. Tak jak **n a g l e** wpada w gęstwinę pnączy, równie **n a g l e** odnajduje siebie na drodze. Jest ona najpierw prosta i oświetlona, by znów **n a g l e** stać się wyrzuszona, jakby prze-kraczającą, łączącą dwie rzeczywistości przecięte smugą światła. Droga ta jest czymś od czego nie można początkowo się uwolnić. Na drodze tej pozostają ślady najpierw własne "za mną" i napotkane "przede mną" I jedno i drugie opowiadają o tym, co było, a przez to, o tym, co zostało, co manifestuje nieobecną przeszłość. A jednak stanowią one jednocześnie pomost ku przyszłości otwartej **t e r a z i n a g l e** "w rozumieniu" Przedstawiona rzeczywistość, a więc ta, która pojawia się wobec mnie, doprowadza do przemiany, której doświadczając powiedzieć mogę jedynie: "Wykonało się", jako wyraz najwyższego rozumienia tego, co stanowi wypełnienie mojej egzystencji. Przemiana staje się pełna. Na tym miejscu mojej drogi napotykam scenę ukrzyżowania.

Oświetlona ruchliwymi płomieniami świec postać cierpiącego Chrystusa. To jakby z Jego ust przed chwilą uleciały ostatnie słowa *consumatum est!* Napotkałem Tego, który z przemijania ku skończoności uczynił przemijanie ku pełni. Śmierć otwierająca przestrzeń nowego życia podkreślona poprzez zapaloną świecę paschalną. Prowadzony jej światłem dostrzegam rysujące się na ścianie cienie gałęzi. W poszukiwaniu źródła światła i materii odbicia zauważam, że droga, którą przeszedłem zbiega się wokół centrum wykreowanej przestrzeni. W centrum tym zielone pędy drzew wyglądają ponad białe płótno jakby samo ich przysłonięcie było grą, dzięki której mam zrozumieć, że przysłonić ich nic nie jest w stanie. Narzuca się myśl - więc nowe życie trwa, a śmierć i zmartwychwstanie przed chwilą będące jeszcze moim udziałem było możliwe w mojej myśli jako odkrycie znaczącej relacji danej mi po to, abym zrozumiał samego siebie.

I znowu ślady tego, co "już nie jest" przypominają o przemijaniu lecz nie zatrzymują na sobie. Stoję **p r z e d i w o b e c** czasu, lecz jest on **p r z e r w a n y** Ale przecież rozumienie tego, czym jest przemijanie, jest w nie-czasie. Zdobywając cząstkę wiedzy o istocie rzeczy połykamy własny czas niczym uroboros mityczny wąż zjadający własny ogon. Jestem na innym poziomie rozumienia siebie. Od nowa uczę się podziału przestrzeni i sposobów mierzenia czasu. Umiem już ominąć czyhającą otchłań przepaści. I tak bezpiecznie wychodzę na miejsce, z którego rozpocząłem moją przygodę.

Wychodzę inny, cykl zakończył się, a jego dopełnieniem jest podsumowanie rozumienia tego, co doświadczyłem.

Oto drzewo. Pień oderwany od korzenia żyje podtrzymując bogatą koronę. W stabilności naprężony siatką niczym balon pragnący oderwać od ziemi zbyt ciężki kosz, który wrósł korzeniami głęboko w glebę. Przerwanie pomiędzy korzeniem a koroną nie znaczy tu jednak utraty życia. Połączenie pomiędzy tym, co było i tym, co żyje, co jest - staje się możliwe dzięki sztuce. To ona nie daje zginąć temu, co było nie poprzez zastępowanie, lecz poprzez ciągle poddawanie rozumieniu rzeczywistości.

Pomiędzy brakiem a wypełnieniem jest żal za tym, co już nie jest i nadzieja na to, co dopiero będzie. Przemijanie nie jest zapomnianiem, jest postulatem pamięci, ale zawsze połączonej z tym, co dopiero będzie, z czasem, którego nie nazywamy przyszłym, ale - lepszym.

Doświadczenie jakie niesie ze sobą udostępniona instalacja autorstwa Mikulskiego, to doświadczenie drogi, która formą przypomina spiralę. Trzon tej spirali stanowi życie. Tylko życia nie da się zaprzeczyć. Tylko życie jest absolutnym - będzie. Uczestnictwo w udostępnionym swoistym widowisku gry znaczeń i dystansów odnoszących się do przemijania umożliwia doświadczenie **t r a n s g r e s j i** Pomaga nam przekroczyć samych siebie. Opuszczając ekspozycję myślimy już inaczej. Jesteśmy inni.

Instalacja Mikulskiego pozbawiona jest niemal w całości naturalnego światła. Wkraczając w jej przestrzeń przypomniałem sobie opis usytuowanej w podziemiach wyroczeni delfickiej. Wkraczało się do niej, aby poznać i zrozumieć. Przechodziło się kolejne etapy wtajemniczenia, lecz nie można było jej opuścić bez rytu zapomnienia, inaczej należało umrzeć. Zrozumieć i umrzeć znaczy w kulturze to samo. Przed opuszczeniem przestrzeni ekspozycji napotykamy popiół. Czy znaczy on zdematerializowanie tego, co stało się podstawą rozumienia? Czy ten ślad, ostatni, zniszczenia materii, symbolizuje zniszczenie tego, dzięki czemu zrozumiałem, aby możliwa stała się dalsza, wciąż na nowo doznawana przemiana? Bo to, co jest zniszczeniem i śmiercią, pochłonięte, pożarte zostanie przez zwycięstwo zgodnie z tym, co napisano: *Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?* (1 Kor 15, 54b-55).

Mirosław Lenart